Opłata uiszczona rycz. Tarnów dnia 28 lutego 1930. Cena egzemplarza 25 gr.

PRENUMERATA: kosztuje z dostawą w miejscu: miesięcznie —·90 Zł. kwartalnie 2·70 „ półrocznie 5·40 „ rocznie 10·80 „ Prenumerata zamiejscowa: miesięcznie 1 zł. kwartalnie 3 „ półrocznie 6 „ roczuie 12 „

HASŁO

OGŁOSZENIA: Strona . . . . 350 Zł. 1/2 strony . . . 175 „ 1/4 „ . . . 90 „ 1/8 „ . . . 45 „ 1/16 „ . . . 30 „ 1/32 „ . . . 15 „ Przed tekstem 100% drożej. Drobne za słowo 30 gr., poszukującym pracy 50% zniżki.

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza. Godziny przyjęć: od 9—12 i od 15—18. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 9. Adres Redakcji i Administracji: ul. Słowackiego 10 Rok V

Czerwony straszak.

Za każdym razem, kiedy p. Adam Ciołkosz wraca z Warszawy, przywozi do swego grodu czerwonego straszaka, który przez kilka dni przy stolikach kawiarnianych i na wiecach straszy, aż nie zginie naturalną śmiercią zwykłych plotek.

Straszakiem tym, którym chce p. poseł zatrwożyć obywateli, mają być nowe wybory, według nowej ustawy samorządowej. Któż jednak wyborów tych się boi? Któż ich nie pragnie? Któż nie pragnie ambitnym i zaślepionym młodzieniaszkom wykazać, że nie ma takiego ustroju wyborczego, chociażby najbardziej demokratycznego, któryby wydał panu Ciołkoszowi i jego bundowskiej armji miasto. Niechajże ustawę samorządową p. poseł Ciołkosz przeprowadzi, niechaj rozpiszą nowe wybory. Fizjognomja Ratusza o tyle się zmieni, że kilku posłów socjalistycznych będzie na ławach radzieckich zasiadało, ale nie będzie ich napewno tylu, ile miejsc my chcieliśmy im dobrowolnie oddać. Mała ich grupka nie przestrasza nas zbytnio.

Straszak więc pana posła zawodzi, tylko mądrzejsi z grona PPS. szepcą, aby wybory nastąpiły jak najpóźniej, albowiem wyniki ich będą nielada blamażem dla partji.

Również masy robotnicze, które dziś widzą, że Magistrat czyni wszystko, aby doli bezrobotnych ulżyć, aczkolwiek niema stu procentowych cekawistów w Radzie, nie bardzo się kwapią do raju pepesowskiego, który p. poseł Ciołkosz przyrzeka na Ratuszu, skoro nastąpią nowe wybory.

Tymczasem w sejmie bawią się w ciuciubabkę i niby raki uliczne pokazują język rządowi, miast obradować.

A pan Ciołkosz straszy!

K.

Ratować!

Daleko poza granice naszego miasta głośnem echem rozniosła się wieść o upadłości wielkiej polskiej firmy, która nie tylko gospodarczo, lecz społecznie i kulturalnie działała na terenie wsi i miasteczek naszego powiatu. Upadłość firmy, która cieszyła się wielkiem zaufaniem szerokich mas, na której czele stali ludzie w życiu społecznem naszego miasta wielce zasłużeni, wywołała zrozumiane zdumienie i smutek.

I kiedy pan starosta Marossanyi wezwał przedstawicieli wszystkich sfer polskich wczoraj do sali Rady Powiatowej, aby naradzić się nad możliwością ratowania tej instytucji — stawili się wszyscy tak księża jak i ziemiaństwo, kupcy, rzemieślnicy i urzędnicy, chcąc nietylko słowem, ale czynem przyjść Składnicy Kółek Rolniczych z pomocą, gdyż każdy dobrze to rozumie, że upadek tej firmy zmniejszy znacznie polski stan posiadania i pozwoli ponownie rozwielmożnić się na wsi lichwie.

Zebranie zagaił pan starosta Marossanyi, wyłuszczając w krótkich słowach w jakim celu poprosił obywateli miasta na naradę.

Poczem zabrał głos p. lustrator Amrogowicz, którego sprawozdanie było, trzeba to jasno powiedzieć, oskarżeniem gospodarki dyrektorów tej instytucji; gospodarzono niefachowo i rozrzutnie. Eksperymentowano i narażono instytucję na straty. Może nie tak ze złej woli i dla własnych zysków, jak z nieumiejętności i niefachowości. Mieliśmy pecha, powiada pan lutrastor, nie mieliśmy ludzi znających handel i jego potrzeby. Firma załamała się już w roku 1925, kiedy na spadku złotego straciła 30.000 dolarów i od tego czasu kulała i kryła niedobory ciągle nowemi pożyczkami i wkładami. Poczem dział bławatny nieumiejętnie prowadzony i za bezcen zlikwidowany dobił instytucję. Od roku 1927 ukrywała dyrekcja bilans i Rada Nadzorcza nie mogła się o niego doprosić.

Związek rewizyjny od lat alarmował, że dzieje się źle, lecz dyrekcja łudziła się ciągle nowemi nadziejami polepszenia, aż nastąpiła katastrofa.

Upadła wielka instytucja polska handlowa i społeczna.

Upadła przez dewaluację złotego w roku 1925 oraz przez niefachową gospodarkę.

Jednak całkowicie Składnicy zlikwidować nie wolno. Z upadku tego bogata w doświadczenie musi nowe rozpocząć życie, krzewiąc po wsiach polską myśl twórczą.

Nasamprzód musi dojść do ugody, Bolesne to dla wierzycieli, jednak w ich interesie jest dobrowolna ugoda, gdzie otrzymają 30% i pozwolą instytucji dalej się rozwijać. Przy likwidacji nie uzyskają ani 15%. O tem trzeba pamiętać. Poza interesem musimy nie zapominać, że obowiązkiem naszym obywatelskim jest dźwignąć tę instytucję i pokierować ją na inne tory.

Trzeba stworzyć nowy Zarząd i postawić na czele instytucji handlowca, który Składnicę zmniejszoną poprowadzi, oczyści i da jej dalsze drogi rozwoju.

W Radzie Nadzorczej w celu ratowania tej instytucji chcą pozostać ks. Inf. Mysor i p. Hylewski. Daje to najlepszą rękojmię, że Składnica ma wszelkie widoki podniesienia się, jeno trzeba ją fachowo i oszczędnie prowadzić.

Zebrani w sali Rady Powiatowej w usiłowaniu wszelkiemi siłami ratowania Składnicy stworzyli komitet doradczy, który ma się zająć dalszemi sprawami. Mamy nadzieję, że społeczeństwo polskie naszego powiatu szlachetną myśl pana starosty Marossanyiego wszelkiemi siłami poprze i nie dopuści do likwidacji placówki polskiej, która jedynie uspołecznia wieś i jest niejako łącznikiem politycznym między miastem a wsią.

Przedstawiciele wszystkich sfer, którzy zabierali głos na tem posiedzeniu stwierdzili jednogłośnie, że instytucji trzeba ratować. Znamiennym było przemówienie ks. Dr. Lubelskiego, który zmuszony przez Radę Nadzorczą acz niefachowiec i nie znający się na handlu, godność prezesa przyjął, lecz od początku swego prezesowstwa był przez dyrekcję okłamywany i nie znał nigdy prawdziwego stanu rzeczy. Domagał się ciągle bilansu, lecz ten nie był mu nigdy przedstawiony, w końcu nie mogąc dojść do ładu z dyrekcją, zrzekł się godności prezesa.

Podnosimy to w tym celu, gdyż jedyny na sali p. van Marcke domagał się „pogrzebania" Składnicy, atakując przy tem dosyć niesmacznie księży.

Z Magistratu.

Po kilkutygodniowych naradach uchwalił Magistrat budżet na rok 1930/31, który obecnie przechodzi do komisji budżetowej Rady miejskiej.

Podajemy tymczasem następujące cyfry nowego budżetu. Dochody i rozchody zwyczajne miljon 977 tysięcy złotych, nadzwyczajne 5 miljonów 801 tysięcy a to na halę targową 2 miljony zł., na dalszą budowę rzeźni miljon 500 tys. złotych, na budowę szkoły Hoffmannowej 500.000 zł. Naturalnie że trudno będzie Magistratowi zdobyć pożyczki w sumie 6 miljonów na pokrycie wydatków nadzwyczajnych i bardzo byłoby dobrze, gdyby sumy potrzebne na dokończenie rzeźni i budowę szkoły Hoffmanowej można było uzyskać.

Sprawy finansowe Tarnowa.

Finanse naszego miasta są ciągle jeszcze w dość opłakanym stanie. Budowa rzeźni pochłania wszystkie fundusze w naszych kasach, tak, że stale kasa miejska jest wyczerpana z gotówki.

Niebawem jednak mamy uzyskać większą gotówkę z Zakładów Ubezpieczeń dla Umysłowo Pracujących we Lwowie. Właśnie w tej sprawie wyjeżdża p. burmistrz Skowroński do Warszawy.

Zwróciło się również tow. Holenderskie do Magistratu z projektem wyrobienia miastu pożyczki w sumie miljon sto tysięcy dolarów. Takiej sumy jednak miasto nie potrzebuje i reflektuje tylko na 5 miljonów złotych. W sprawie tej odbędą się konferencje z przedstawicielem holenderskiego kapitału.

Trzeci barak dla bezdomnych.

W najbliższych dniach skoro pogoda się ustali, przystępuje Magistrat do budowy 3 baraku dla bezdomnych. Znowu powstanie dwadzieścia kilka stancyj łagodząc tym klęskę mieszkaniową.

Podnieść trzeba z uznaniem, że Magistrat przez kilka miesięcy swego urzędowania mimo opłakanych stosunków finansowych zdobył się, w zrozumieniu najbardziej piekącej potrzeby naszego miasta, na wybudowanie kilku baraków.

—o—

Sprawa bezrobotnych.

Magistrat otrzymał 20 tysięcy złotych z Wojewódzkiego funduszu dla bezrobotnych, którą to sumę rozdzielił.

Pozatem zakupił Magistrat ponownie mąkę dla najbiedniejszych.

Budowa nowego gmachu teatru.

Do Magistratu wpłynęło podanie spółki prywatnej z prośbą o konces na budowę dużego gmachu teatralnego na ul. Nowy Świat.

Plany tej budowy wykonane przez inż. Plachtego, wskazują że niebawem ma stanąć w Tarnowie naprawdę bardzo piękny gmach teatralny, tak potrzebny w naszym mieście.

Dodać trzeba, że teatr ten ma powstać kapitałami obcemi, co w tej ciężkiej sytuacji gospodarczej i finansowej przyczyni się do zwiększenia ruchu budowlanego w naszym mieście.

Dworzec autobusowy.

Najwyższy już czas aby pomyśleć o budowie dworca autobusowego. Ruch autobusowy podnosi się z dnia na dzień, z wiosną będzie między Tarnowem a sąsiedniemi miastami kursować około 60 autobusów. Ruch ten jednak nie jest uregulowany. Trzeba jak najszybciej stworzyć stację autobusową i ścisłą kontrolę tego ruchu.

Wpłynęły do Magistratu dwie oferty prywatne w sprawie dworca autobusowego. Jedną wniósł rotmistrz Podlewski, drugą Biuro Turystyczne w Krakowie. Obaj ofertami obowiązują się własnym nakładem kapitału wybudować stację. Magistrat musi wybrać tą, która dając największe korzyści miastu, nie będzie zbyt wygórowanemi opłatami obciążać przedsiębiorców autobusowych.

Jednak trzeba jak najszybciej sprawę tą załatwić.

Most na ulicy Krakowskiej.

Zwracamy się do Dyrekcji kolejowej z prośbą, aby most na ul. Krakowskiej dała okryć od spodu blachami, gdyż przechodzeń narażony jest stale na to, że przechodząc tamtędy poplami swoje ubranie brudną wodą, oliwą itd. ściekającemi przez szpary z mostu. Dodać należy, że ruch w tym miejscu jest bardzo znaczny.

Czas pomyśleć o chodnikach.

Jeżeli w Pipidówce brodzi się po kolana w błocie, nie dziwi to nikogo, Tarnów jednak, który przecież chce uchodzić za miasto przemysłowe, powinien dbać o swój wygląd zewnętrzny. Ul. Krakowska za mostem kolejowym rozwija się coraz bardziej na dzielnicę przemysłową, lecz dostęp do wielkich fabryk, które się tam znajdują jest podczas deszczów niemożliwy. Błota tutaj przypominają moczary grożące utonięciem śmiałkowi, któryby się ważył zapuścić w te strony.

Zegary elektryczne.

Do serji osobliwości naszego miasta należą bezprzecznie zegary elekryczne, które niby rekordzista szybkobiegacz mogą wziąść rekord szybkości między wszystkiemi zegarami w całej Polsce. Jak się to dzieje nie wiem, fakt że zegary nasze wskazują bardzo dodatnio dla produkcji Zakładu, lecz nader ujemnie dla kieszeni konsumenta.

Zdziwiony tą szybkością naszego zegara zrobiłem próbę z lampą 100 świecową w Krakowie, która w przeciągu 2 godzin wypaliła tam o 0·75 kilowata mniej niżli w tym samym czasie to sama lampa w Tarnowie. Nie jestem inżynierem, nie znam się na tem, jednak wydaje mi się to nieco dziwne i pragnąbym aby elektrownia dała odpowiedź dlaczego to się dzieje.

Czytelnik.

Spacery po mieście.

Skarżą się ludzie, że wieczorami ciemno na ulicach i można sobie o latarnie łeb rozbić. Dlatego zapewne, żeby dać pewną rekompensatę, świeci się w dzień na ulicach miasta. Onegdaj była tak oświetlona odświętnie w samo południe ul. św. Marcina.

Do niedawna opowiadano o naszym mieście że jest czyste a na Krakowskiej i Wałowej nie można było znaleźć papierka na ulicy. Jeśli tak było, to trzeba skonstatować, że obecnie tak nie jest i śmieci jest tyle na głównych ulicach jakby tygodniami nikt nie zamiatał. A widzimy w budżecie bardzo poważną sumę na czyszczenie miasta. Dlaczego więc panowie czyściciele nie używają szczotek i wody?

Musimy przypomnieć o placu na śmieci przy ul. Tertila, który nie jest ogrodzony i wcale niemiłe dla oka sprawia wrażenie.

Już od lat 2 obiecano wybrukować chodniki na ulicy Krasińskiego a tymczasem ciągle grzęźniemy tam w błocie.

Na ulicy ks. Skargi fetor taki, że trzeba wielkiego zaparcia się aby przez tą ulicę przechodzić. A mieszka tam bardzo wielu obywateli. Czy też doczekają się oni kanalizacji?

Jest wiele domów nowowybudowanych, już zamieszkałych a chodniki koło tych domów nie są uregulowane, aczkolwiek istnieje ustawa nie pozwalająca na zamieszkanie nowego domu zanim chodniki przy nim nie będą urządzone.

Na ekranie życia.

Karnawał się kończy a z nim wszelkie troski o piękną a tanią toaletę jejmościni i jej mościanek. Trzeba przyznać, że tym razem książe karnawału wcale nie szalał, przeląkł się bowiem

Marszałek Piłsudski w życiu codziennem.

Poniższy artykuł o Marszałku Piłsudskim, ukazał się w „Chicage Tribune“. Z powodu całkiem nieznanych szczegółów życia codziennego Marszałka, przedrukowujemy ten artykuł.

Dziś rano, kiedy przechodziłem przez Park Ujazdowski, uwagę moją przyciągnęła gromada dzieci biegnąca w kierunku Głównej Alei Parku. Tam ujrzałem otoczonego tłumem dzieci człowieka w szarym płaszczu wojskowym, w płaskiej czapce, „Maciejowce“, na głowie. Ten człowiek, o twarzy starego rycerza, z gługimi wąsami, był to nie kto inny, jak największy człowiek w Polsce współczesnej i najserdeczniejszy przyjaciel dzieci — Marszałek Józef Piłsudski, ten, który jest alfą i omegą swej odrodzonej Ojczyzny, osobistością najbardziej popularną nawet w sferach swych najzaciętszych przeciwników. Przeciwnicy, którzy chociaż go ze względów partyjnych zwalczają, jednakże otaczają go największym szacunkiem i poważaniem.

Marszałek Piłsudski przez długą chwilę stał otoczony „milusieńkimi.“ Potem miarowym krokiem skierował się ku Belwedorowi, odprowadzany radosnemi okrzykami grona dziatwy. Jego adjutant Mu towarzyszył.

Piłsudski prowadzi żywot pustelnika. Niedba o to, by spotykać się z ludzmi, nienawidzi tłumów i nigdy nie udziela wywiadów, ale dla dzieci ma zawsze czas. Zycie polityczne Marszałka jest otwartą księgą dla każdego. Niema w niem żadnych tajemnic, któreby dopiero odkryła historja. Lecz życie prywatne Marszałka jest zamknięte dla szerokiego ogółu i Wasz korespondent ma możność po raz pierwszy zamieścić trochę faktów o Jego życiu osobistem, które są niezmiernie ciekawe.

Marszałek Piłsudski pracuje głównie w nocy. Nigdy nie idzie spać przed 5 lub 6 rano. O godzinie 11 rano jest już ubrany i ogolony przez swego jedynego i wiernego sierżanta Wojcika z żandarmerji wojskowej. Zjada bardzo skromne śniadanie, składające się ze szklanki herbaty i jednej bułki bez masła i zaraz potem przyjmuje swoich ministrów i generałów oraz inne osoby mające wyznaczone posłuchania. Drugie śniadanie (lunch), o ile nie ma oficjalnych obowiązków, spożywa w gronie swojej rodziny lub sam. Jego ulubiona potrawa to „kołduny litewskie“, ciężki placek z serem i śmietaną. Lubi bardzo czekoladę i je ją masami. „Bomby czekoladowe“ nadziewane czekoladą (stuffed candy) są jego przysmakiem. Nigdy nie pije napojów alkoholowych. Na oficjalnych przyjęciach lub w gronie przyjaciół Piłsudski tylko dotyka ustami kieliszka, żeby nie obrazić obecnych, ale nie lubi napojów wyskokowych. Pali niezmiernie wiele papierosów, specjalnie dla niego robionych przez Państwowy Monopol Tytoniowy — „Marszałkowskie“. Przeciętnie pali 60 papierosów dziennie. W nocy łatwo podwaja tę ilość. Nigdy nie pali cygar i nie próbował fajki. O piątej po południu idzie do Pałacu Belwederu i pije tam herbatę ze swojemi dwoma córkami.

Piłsudski mieszka sam w gmachu Głównego Inspektoratu Armji w Alejach Ujazdowskich. Rodzina jego mieszka w Belwederze. Mieszka on sam, gdyż Belweder jest narażony na wilgoć. Apartament składający się z dziewięciu pokojów przeznaczony jest dla wyłącznego użytku Marszałka, ale Piłsudski używa wyłącznie jednego pokoju, który jest sypialnią i gabinetem pracy. Pokój ten umeblowany jest po spartańsku. Proste łóżko z jedną poduszką i kocem. Biurko, szafa, drugi mniejszy stół i dwą krzesła. Niema dywanu. Żadnych obrazów. Żadnego komfortu. Raczej brak takowego. Latem mieszka Piłsudski wraz z Rodziną w swoim małym domku w Sulejówku. Ma tam mały ogródek i wiele kwiatów. Marszałek kocha swoją rodzinę, lecz chce być sam i dlatego mieszka oddzielnie.

Nosi on prosty szary mundur wojskowy bez żadnych orderów. Nosi miękie kołnierzyki. Sweter dla obrony przed przeziębieniem. Grube pończochy. Nigdy nie używa jedwabnych skarpetek. Gdy ubrany po cywilnemu ma wełniany szal na szyji. Lecz nie lubi ubrania cywilnego woli swoją kurtkę legjonową.

Nigdy nie czytuje powieści. Najulubieńszym pisarzem Marszałka jest Słowacki. Nie pisze pamiętników. Nigdy nie dyktuje, lecz wszystko pisze odręcznie. Nie używa maszyny do pisania. Zawsze pracuje sam i wyłącznie w nocy. Chodzi większą część dnia z jednego pokoju w drugi i pali nieskończoną ilość papierosów.

Marszałek bardzo lubi kino. Niestety nie może bywać w kinomatografach, gdyż pojawienie się Jego na przedstawieniu wywołuje ogromnie entuzjastyczne demonstracje, których nie znosi. Tak samo nie cierpi wszelkich przyjęć oficjalnych, blichtru i tłumu. To jest powodem, dla którego nie bywa w teatrze, który także bardzo lubi.

Bardzo lubi muzykę. Nie mogąc z wyżej wskazanych powodów bywać na koncertach, posiada silny aparat radjowy i zajmuje się nim w każdej wolnej chwili. Jego wiek (64 lata) i stan zdrowia wykluczają wszelkie sporty. Lubi bardzo jeździć samochodem amerykańskiej marki.

Wybitną jego cnotą jest uczciwość. Marszałek Piłsudski jest biednym człowiekiem. Nie posiada żadnego majątku osobistego. Żona żadnych klejnotów, ani futer nie posiada. Kiedy w roku 1923 Rząd opozycji zmusił Go do usunięcia się z życia publicznego, usunął się Marszałek do swojego domku w Sulejówku. Całą swoją pensję 1.600 złotych (dol. 175) miesięcznie, którą otrzymywał jako były Naczelnik Państwa i Minister, odsyłał do Uniwersytetu Wileńskiego dla biednych studentów. Piłsudski odmawia udzielania wywiadów dziennikarskich, ale ile razy potrzebuje pieniędzy na jakiś godny cel, sprzedaje takie wywiady miejscowej prasie. Swój ostatni wywiad sprzedał za 500 dolarów. A dziś rodzina biednego żołnierza ma dach i możność zarobkowania.

Marszałek Piłsudski, który jest bardzo ostrym w swych sądach o partjach i ludziach i prostym językiem wypowiada to, co myśli, ma ogromny zasób humoru. W roku 1926, zaraz po rewolucji Majowej, przyszedł do Marszałka wódz partji socjalistycznej Mieczysław Niedziałkowski z gotowym programem działalności dla Piłsudskiego opartym na doktrynach Marxa. Marszałek Piłsudski wyciągnął z kieszeni zegarek i powiedział: „Mieciu jest już godzina 10-ta wieczorem. Czas spać dla dzieci“.

Mieczysław M. Nowicki.

protestowanych weksli, które nawiedziły w takich masach nasze miasto, że depedenci noterjalni pokupowali sobie auta, aby na czas dostawiać zawiadomienia o proteście Wogóle podzielili się mieszkańcy naszego grodu na takich, którzy jeszcze nie uzyskali pożyczki i na protestantów. Są jeszcze tacy, którzy się martwią jeśli nie mogą wykupić weksla, reszta pozwala się martwić tym, którzy pożyczyli.

Po groźnej fali bankructw uciszyło się nieco i już nie padają 2 lub 3 firmy dziennie, conajwyżej jedna. Adwokaci tylko są niezadowoleni, gdyż myśleli, że każdy otrzyma conajmniej po dwa Zarządy konkursowe a tu interes plajt się zmniejsza.

Engelhardziści już się nieco uspakajają i marzą, że otrzymają chociaż 15% swej pożyczonej sumy, adwokat jednak dowodzi, że na przyszłą zimę urządzi się w lasach Engelhardta wielkie polowanie na zające i każdy wierzyciel otrzyma jednego zająca jako rekompensatę za swój kapitał, który się ulotnił właśnie jak zając. Mówią jednak, że jego lasy w Czechach się ulotniły. Skarżą się ludzie na bardzo ciężkie czasy i na brak gotówki, z tego też powodu na każdym rogu ulicy wyrasta zastępstwo automobilowe. Każdy może już za tysiące dolarów otrzymać wspaniały woz, tylko wsiąść i jechać a jedyna jest teraz okazja naprawdę do kupienia auta, bo niezapłacić może tak samo bezrobotny jak i hrabia. A znam takiego pana, co to automobilem własnym zajeżdża do knajpy aby sobie pożyczyć 3 złociaki.

W klubię ramistów były dwa pojedynki, albowiem pan Feliks chciał grać na kredyt a pan Maks powiedział, że na kredyt może dostać świadectwo zejścia z tego świata. Pan Feliks się obraził i zjadł rozpoczęte ciastko z talerza pana Maksa.

Drugi pojedynek był groźniejszy, gdyż znany w szerokich kołach naciągaczy pan Franek, kopnął w plecy pana Adama, przyczem się przewrócił i ukradzione u Skolimowskiego łyżeczki z kieszeni mu wyleciały.

Ach ci ramiści!

Jeżeli już mówimy o grze, to zapewne zainteresuje mych czytelników fakt, że zjechał do Tarnowa nielada mistrz, który jedną rękę ma nieco krótką, ale świetnie nią tasuje, tak że złotej młodzieży stasował onegdaj spodnie z przyległościami.

Konkurenci naszego pisma mają bardzo wielkie nakłady, sami się chwalą. Ja im wierzę. Jeden „nakłada" wysoką makulaturę a drugiemu w oczach się troji. My zaś nie mamy wcale czytelników i ty miły lektorze lub bardzo miła lektorko łudzisz się tylko, nie czytasz Hasła, tylko jedną z jej konkurentek, które chorują, gdyż w żaden sposób nie mogą strawić Hasła.

Mimo mrozu, który z rana no i wieczorami jeszcze przypomina że zima na karku, urocza wiosna pokazuje się już w południe na ulicach darząc stroskanych zjadaczy chleba promiennym uśmiechem. Panie wyciągają już zeszłoroczne wiosenne szaty aby się w nie oblec i iść z wiosną w zawody. W ogrodzie Strzeleckim już wózki z dziateczkami i bony z żołnierzami urzędują.

Przy Białe już bazie kwitną i spotykamy tam liczne parki, które się tam chętnie udają na lekcję konwersacji. Najchętniej ćwiczą francuczyznę. Po drodze zabierają bazie do domu i silą się aby sobie przypomnieć jak się bazia nazywa po francuzku.

J. K.

Dzień Strzelca.

Staraniem Koła Przyjaciół Strzelca odbędzie się w Tarnowie dnia 2 marca „Dzień Strzelca" Program uroczystości jest następujący:

W sobotę dnia 1-go o 8-mej wieczór capstrzyk orkiestry mieszczańskiej i gimnazjalnej. W niedzielę o godz. 9-tej rano msza św. w katedrze. O godzinie 11-w Sali Marzenia odbędzie się Akademja, na której przemawiać będzie p. poseł Kautzki. Orkiestra sem. męsk. odegra kilka pieśni, poczem chór szkolny odśpiewa kilka utworów. Atrakcją akademji będzie gra solowa profesora Tukacza na skrzypcach.

Trwały pomnik 600-lecia Tarnowa.

Ku uczczeniu 600-letniej rocznicy historycznego miasta Tarnowa, pośród imprez przelotnych, wyłoniła się myśl stworzenia trwałej pamiątki przez jednorazowe opodatkowanie się wszystkich obywateli miasta, tak zamożnych jak uboższych na rzecz Instytutu narodowego, walki z rakiem imienia naszej wielkiej Uczonej Marji Skłochowskiej-Curie.

W tym celu ma się zawiązać komitet pod Patronatam JWnych Panów Starosty Marossanyiego i Burmistrza Dr. Skowrońskiego dnia 6-go marca br. o godz 6-tej wieczór w sali R. M. dla przeprowadzenia potrzebnej akcji.

Inż. Veyhingerowa.

Kronika karnawałowa.

W salach Kasyna w Mościcach odbędzie się dnia 1 marca wesoła zabawa karnawałowa. Komitet Kasyna urzędniczego w Mościcach czyni starania, aby każdy kto przybędzie na tę zabawę, bawił się ochoczo. Liczne niespodzianki nie widziane jeszcze nigdy w Tarnowie, urozmaicą tę zabawę.

W sali Sokoła odbędzie się dnia 1 marca doroczna reduta Sokoła, która napewno zgromadzi liczne rzesze chętnych zabawy.

Liczne maseczki dały sobie randes vous na tej zabawie i tak spotka się tam Pierot z Kolombiną, Romeo z Julją, Madame Dubarry z reżyserem filmowym i t. d.

Dnia 2 marca o godz. 6-tej popołudniu odbędzie się we własnych salach i w sali Kasyna zabawa karnawałowa Tow. Muzycznego. Liczne niespodzianki jakie przygotowuje ruchliwy komitet pozostawią napewno uczestnikom miłe wspomnienia.

Na zakończenie karnawała odbędzie się we wtorek dnia 4 marca zebranie towarzyskie z tańcami w salach Kasyna. Śledź Kasyna ma już ustaloną reputację i każdy wie, że 4 marca będzie wesoła zabawa.

Kronika.

NIEOSTROŻNE OBCHODZENIE SIĘ Z BRONIĄ. Dnia 16.II 1930 r. Józef Dzioba w Klikowej, oglądając nabity flobert, wystrzelił przez nieostrożność i zranił w głowę Rozalję Marchwicę z Klikowej, która stała w izbie naprzeciwko Józefa Dzioby. Rozalję Marchwicę oddała rodzina na leczenie do Szpitala.

W ZAKŁADZIE ZASTAWNICZYM funduszu podupadłych mieszczan odbędzie się dnia 6 marca 1930 publiczna licytacja niewykupionych dłużej jak rok i 6 tygodni zastawów tj. zegarków, klejnotów, srebra i losów.

Z Tuchowa.

Zakończenie Kursu rolniczego.

Staraniem bardzo ruchliwego Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Tarnowie, na którego czele stoi prezes pan Włodzimierz Olszewski, a przy finansowem poparciu Rady powiatowej w Tarnowie, odbył się w dniach od 17 do 22 lutego br. w sali Sokoła w Tuchowie udały i pożyteczny tygodniowy kurs oświatowy dla rolników z Tuchowa i okolicznych gmin.

Na kursie tym każdego dnia rano i popołudniu odbywały się wykłady o uprawie roli, hodowli, sadownictwie, o chorobach zwierząt domowych i ich leczeniu.

Prelegentami byli instruktorowie O. T. R. z p. inżynierem rolnictwa Karolem Derechowskim i lekarz weterynarji Anatol Hatała z Tuchowa, zaś dr. Antoni Matakiewicz członek sekcji oświatowej M. T. R. miał na tym kursie popularne wykłady o ważnych przepisach ustaw, których znajomość jest potrzebna dla każdego, a w szczególności dla rolnika.

Z uznaniem podnieść należy, że kurs ten obesłały liczne gminy — Burzyn, Kielanowice i Meszna-opacka, a naczelnicy gmin Kielonowic, Tomasz Kowalik i Meszny Józef Gut, brali także udział w kursie jako słuchacze.

W dniu 22 lutego br. wieczorem odbyło się uroczyste zakończenie kursu wobec wszystkich jego uczestników i zaproszonych gości.

Imieniem Zarządu M. T. R. wygłosił stosowne przemówienie dr. Antoni Matakiewicz, omawiając dodatnie rezultaty osiągnięte przez kurs rolniczo-oświatowy i podnosząc z uznaniem pracę prelegentów i pilność słuchaczy, zachęcając tych ostatnich do dalszego pogłębiania wiedzy rolniczej w szczególności przez czytanie „Zagrody wzorowej i Przewodnika kółek rolniczych".

Przy tej okazji dr. Matakiewicz wygłosił odczyt na temat „Znaczenie Składnic towarowych kółek rolniczych".

Imieniem uczestników kursu podziękował w prostych ale serdecznych słowach Jan Śliwa rolnik z Kielanowic za urządzenie kursu.

Uczestnik kursu.

Z ostatniej chwili.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Dnia 27 lutego odbyło się w sali posiedzeń w Ratuszu posiedzenie Rady Miejskiej pod przewodnictwem burmistrza dr. Skowrońskiego. Na sali 43 radnych. Przed rozpoczęciem obrad poświęcił p. burmistrz gorące słowa zmarłemu kilka dni temu b. p. radnemu Dr. Edwardowi Rappaportowi, którego pamięć uczciła Rada przez powstanie.

Pozatem zawiadomił p. burmistrz że miast wieńca na trumnę Zmarłego przeznaczono 100 zł na biedne dzieci z Ochronki żydowskiej.

Poczem przystąpiono do porządku dziennego. Posypała się rzeka wniosków i interpelacyj, które trwały z górą 2 godziny. Śmieszną wprost jest rzeczą, jeśli radni z najmiejszą wprost sprawą stają przed Radą, aczkolwiek mogą ją łatwo i szybciej załatwić u poczczególnych referentów w Magistracie, jeśli chcą być wyborcom pomocni, jednak są to przemówienia obliczone raczej dla galerji. Nad wyraz śmieszną jest rzeczą jeżeli radny 20 minut przemawia o zdechniętym psie, za którego odnośny oddział chce pobrać opłatę. Inny znowu poraz setny wraca do tej samej sprawy, która na domiar jest już załatwiona. W sprawie strefy przemysłowej zabierali głos p. radny Komusiński, radny Manaczyński i p. Goldberg.

O ciężkim położeniu finansowym i potrzebie przeciwdziałania temu przemawiali Dr. Goldberg i inż. Okoń, który wniósł wniosek aby Kasa Oszczędności uruchomiła oddział rymesowy. Radny Hajdukiewicz proponuje aby z powodu 600 lecia miasta Tarnowa, ustanowić kilka stypendjów dla uczniów naszych szkół, jako trwały pomnik. Radny Kargul o drożyźnie chleba mimo iż zboże potaniało. Radny Pikul domaga się aby się zaopiekować grobowcem Powstańców poległych za Polskę i otoczyć słupkami złączonymi łańcuchami.

Radny Glotzner domaga się, aby umożyć podatek lokalowy kilkudziesięciu bardzo biednym przekupniom, którym egzekutorzy bez pardonu ich nędzne meble zabierają. Domaga się również asysty 2 radnych przy czynnościach egzekutora, którzyby mieli prawo na miejscu rozstrzygać kwestję płacenia.

Pan Szadziński domaga się wstawienia do budżetu sumy na budowę drogi do nowego cmentarza.

W godzinnym przemówieniu odpowiada p. burmistrz wyczerpująco na wszystkie interpelacje radnych.

Na wniosek Magistratu zamianowano dyrektorem gazowni p. inż. Dyndowicza z Glinika Marjampolskiego.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji rewizyjnej kom. Kasy Oszczędności zreferowane przez dyr. Gładyszowskiego.

Zniżono czynsze najmu dla dyr. szkół powszechnych do wysokości pobieranych przez nich dodatków mieszkaniowych.

Przystąpiono do Spółki drogowej, celem budowy drogi Tarnów-Mościce przez Chyszów z sumą 26 tysięcy złotych.

Nadano ul. Pocztowej wraz z nl. Kantorja nazwę ul. Legjonów.

Ul. Średnią od Krakowskiej do Krasińskiego zmieniono na ul. Krasińskiego.

Poczem przy drzwiach zamkniętych obradowano nad przyznaniem inż. Romualdowi Wowkonowiczowi uposażenia emerytalnego, które uchwalono przez aklamację, wyrażając panu inżynierowi podziękowanie za owocną pracę dla Tarnowa i prosząc go, by i nadal nie szczędził cennych swych rad dla dobra miasta.

Posiedzenie zakończono o g. 11 w nocy.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Jan Kulesza. — W drukarni L. Styrny w Tarnowie.